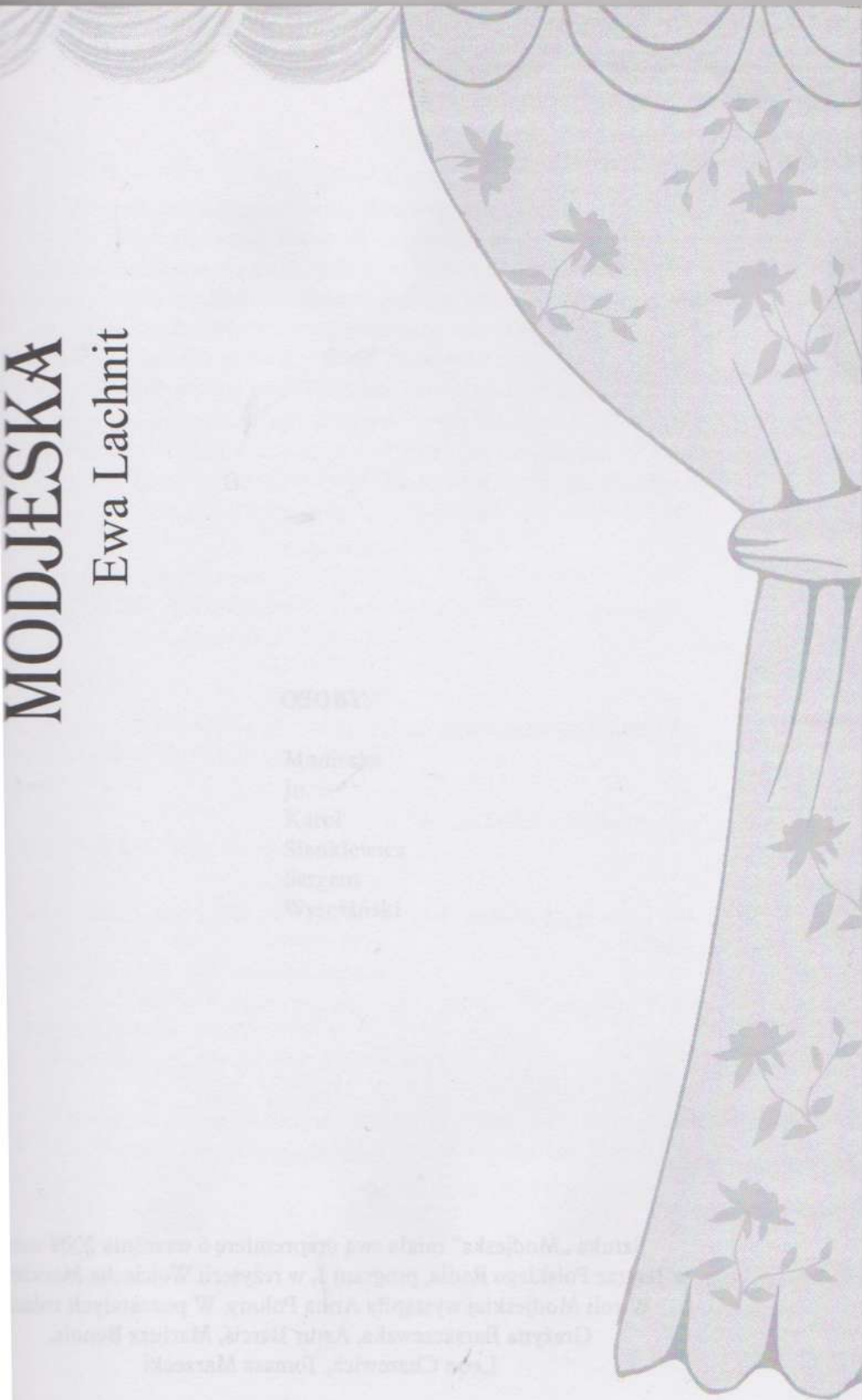


MODJESKA

Ewa Lachnit



Sztuka „Modjeska” miała swą prapremierę 6 września 2009 roku w Teatrze Polskiego Radia, program 1, w reżyserii Wojciecha Markiewicza. W roli Modjeskiej wystąpiła Anna Polony. W pozostałych rolach: Grażyna Barszczewska, Artur Barciś, Mariusz Benoit, Leon Charewicz, Tomasz Marzecki

OSOBY:

Modjeska
Jo
Karol
Sienkiewicz
Sargent
Wyspiański

Wagon. Doczepiany do składów transkontynentalnych.

Dom na kółkach. Sypialnia. Salon. Kuchnia.

Pomieszczenia dla aktorów, agenta teatralnego, zespołu technicznego.

Przemierzy całą Amerykę kilkadziesiąt razy.

*Z czasem surowe wnętrza wagonu wypełnią obrazy, draperie,
kostiumy, teksty sztuk teatralnych, kwiaty, prezenty. I ludzie. Dziesiątki aktorów,
kilku agentów teatralnych. I zawsze ta sama kobieta. Aktorka w podróży.*

1. wagon.

San Francisco, 1877. Pensjonat przy O'Farrel Street.

*Modjeska, 37 lat; Jo, 26 lat. Wchodzą z tekstami w ręce. Potem szyją, Jo uczy
się, Modjeska często ją poprawia.*

MODJESKA

„Gdzie jest ozdoba majestatu Danii?”

JO

„Czego chcesz, luba Ofelio?”

MODJESKA

„Po czym ja cię poznam teraz, o kochanku mój? Płaszcz pielgrzymi, kij,
sandaly...”

odkłada tekst

Po co ja się uczę?!... Nawet nie chciał ze mną rozmawiać!

JO

Bo Hill jest głupi.

MODJESKA

Ale w teatrze o wszystkim decyduje!

JO

Heleno, decyduje McCullough. On jest dyrektorem California Theatre.
I wróci za dwa, trzy tygodnie.

MODJESKA

Tygodnie! Miesiące już mijają, a ja nie gram!! Mam ochotę...

JO

Widziałam... dzisiaj na łódkach. Jak patrzyłaś na wodę. Przestraszyłaś
mnie.

MODJESKA

A wiesz dlaczego Szekspir wrzucił Ofelię do wody? Bo sposób umierania
ma znaczenie. Wyróżnił ją z całego dworu i dał łagodną śmierć. Kiedyś
naprawdę się topiłam. Cudowne uczucie! absolutnego spokoju. Kiedy cię
tak upokorzą, jak Hill mnie, też zapragniesz spokoju.

JO

Chcesz mnie naprawdę przestraszyć?

MODJESKA

innym tonem

Tęsknię za grą, Jo. I świetnie pływam. Umiem skakać nawet na główkę.
A może mój skok Hill chętnie by zobaczył?

JO

Ja też. Mało która z kobiet to potrafi.

MODJESKA

rozdrażniona

A nie przyjechał jakiś cyrk do San Francisco?!...

gra

„O, nasza gwiazdeczka, co dzisiaj pokaże?”

Cyrkową widownię, Jo, dawno mam już za sobą.

gra

„Hej mała! może nóżkę nam pokażesz? No, wyżej, wyżej. Ach, co za cudny
biuścik. A ramionka! No, odśłoń troszkę. Co za ślicznotka! Nie daj się
prosić, haleczka, no wyżej.”

Znasz mnie od niedawna, nie wiesz, przez co przesłłam.

JO

Przepraszam...

MODJESKA

Nędzne teatrzyki, brud i zimno. Byłam biedna, nie miałam wielkiego wyboru. Tylko marzenia: lepsze życie, dobre sztuki, wspaniała widownia, prawdziwy teatr... I zdobyłam go... Przecież nie proszę tego Hilla o kontrakt! Chcę tylko, żeby mnie przesłuchał!

JO

Ale za pierwszym razem powiedział, że teatr ma zajęty na rok. Może dlatego nie chce nas przyjąć?

MODJESKA

Jesteś taka niedoświadczona! Mężczyzna coś powiedział i to musi być prawda, tak? A on kłamie! Zwyczajnie, jakby zapalał cygaro. I Hill zapalił wielkie cygaro.

JO

Sklamał?...

MODJESKA

Koncertowo! Wyczuwam w tonie każdą intencję, a w jego głosie usłyszałam całą kaskadę pogardy. Dobrze wiedziałam, co myśli. „Nawiedzona baba. Jakaś zwariowana hrabina! Przyśniło się jej, że jest aktorką. Niech lepiej wraca do tej Rosji.” Na pewno pomyślał „Rosji”, bo nie ma pojęcia, co to Polska.

JO

Heleno, w San Francisco jest dużo Polaków. Mój ojciec też.

MODJESKA

Nie mówisz ani słowa po polsku. Jesteś Amerykanką. Hill zna pewnie Sarę Bernhardt, ale ja nie jestem Francuzką. Ani Angielką. Tylko jakąś Polką, no to jestem nikim!... Przecież nie wrócę na farmę. Karol już nie daje rady, a Sienkiewicz się wyniósł.

JO

Ale pan Henryk obiecał, że napisze dla ciebie dramat. Ma być amerykański.

MODJESKA

Fantasta!

Wchodzi Sienkiewicz. Jo wychodzi, po chwili wraca i podaje herbatę.

SIENKIEWICZ

Fantazjując wpadłem po drodze na cztery samotne, smutne drzewa...

MODJESKA

Uroczu literackie!

SIENKIEWICZ

Raczej brak natchnienia... A u pani... nawet w zwykłym goście jest wielkość.

MODJESKA

Sztuka-gestu, panie Henryku. Scenicznego-ruchu. Pochlebia mi pan, jak zwykle.

*Sienkiewicz całując Modjeskę w rękę, stara się być jak najbliżej.
Modjeska odsuwa się.*

SIENKIEWICZ

Nie mogę nawet się zbliżyć?

MODJESKA

A jaką odległość ma pan na myśli?

SIENKIEWICZ

A odległość szekspirowską, jak pani oblicza?

MODJESKA

Szekspir! Tylko nie dzisiaj. Nie mogłam nawet wejść do teatru!

SIENKIEWICZ

Bo potrzebne jest dojsście! Przecież polonusi już szukają. Najważniejsze, pani Heleno, że to warszawskie bagno mamy po drugiej stronie Oceanu.

MODJESKA

A co mamy z tej strony?... Polskie marzenie o Ameryce?... Wyobraża pan sobie, co będzie, jeśli tu nie zagram? „Chciała jechać za morze? To niech wraca – pobita, przegrana!” Jak się te żony dyrektorów, kochanki krytyków ucieszą! Zazdrosne o każdą recenzję, o kwiatek więcej!... A moi koledzy aktorzy... niestety, znowu z radością zagrają przeciwko mnie, tak, żeby publiczność dobrze to wiedziała.

SIENKIEWICZ

Publiczność była po pani stronie.

MODJESKA

Ale pan nie wie, co to znaczy grać samotnie przeciw kolegom! Nie tak wyobrażałam sobie teatr. Nie jako samotność.

SIENKIEWICZ

Wierzę. U nas potrafią upokorzyć. Żeby w naszym kraju ktoś przyznał, że mamy talent, trzeba sobie przybić pieczętkę na łeb, wielką i wyłącznie zagraniczną.

MODJESKA

Albo znowu przegrywać walkę o Szekspira, o Słowackiego... bo cenzura, bo za trudne, bo do miasta zjechał cyrk. Z Polski już dostaję dobre rady: „Lepiej wracaj, jakoś się ułóż w tej Warszawie.” Jakoś! Mam pracować po to, żeby odegrać kuplet i zmuszać publiczność do braw, bo powiedziałam dowcip?! Chcę spotykać wielkich aktorów. Uczyć się od nich. Zagrać z nimi.

SIENKIEWICZ

Nie wróci pani na farmę?

MODJESKA

A po co?

SIENKIEWICZ

No, właśnie. Po co było kupować tu ziemię?

MODJESKA

Kupił mój mąż. Zresztą, jakie to ma znaczenie? Przecież świetnie nam idzie. Ja bieduję tutaj, a Karol na farmie.

SIENKIEWICZ

Bo nie ma o niej zielonego pojęcia.

MODJESKA

Ale on jeden się stara!

SIENKIEWICZ

Tylko, że nic mu nie wychodzi!

MODJESKA

Panie Henryku! Doskonale pan wie, że była susza.

SIENKIEWICZ

Ale pani nie jest rolnikiem! Proszę zadbać o siebie. Aż chciałoby się powiedzieć: zaopiekuję się!

MODJESKA

Dziękuję. A wie pan, że publiczność uwielbia takie sceny?

SIENKIEWICZ

A pani?

MODJESKA

Przeczytam. Jak ją pan opisze.

SIENKIEWICZ

Właśnie się napisała.

o Jo

Razem z pani uroczą nauczycielką angielskiego – naszym światelkiem pomykającym między drzewami.

o Modjeskiej

Obok majestatu niedostępnej królowej.

MODJESKA

Ładne. Ale pana królowa woli Rozalindę w lesie Ardeńskim.

SIENKIEWICZ

Rozalindę? Przebraną za mężczyznę?!

MODJESKA

gra

„Ile niebezpieczeństw W dalekiej drodze dla dziewczyn jest młodych! Więcej złodziei na piękność niż złoto. Czy nie lepiej będzie, Gdy wzrostem zwykły wzrost kobiet przewyższam, Żeby na siebie ubiór wdziała męski?”

SIENKIEWICZ

Nie mogę pani uchwycić. Ani tych zmiennych emocji, które są prawdziwe, a które tylko zagrane.

MODJESKA

A jeśli dla mnie nie ma różnicy?

SIENKIEWICZ

Nie wierzę.

MODJESKA

Wiara. Ja nie wierzę w zamknięte drzwi do teatru. A jednak są zamknięte. I jak długo można się upierać?... Przepraszam pana, ale muszę chwilę pomyśleć...

Modjeska odchodzi, siada z boku. Sienkiewicz wychodzi.

JO

Pan Henryk ma rację. Przestajesz mówić i od razu jesteś smutna.

MODJESKA

Hill nawet nie pokazał mi teatru... A byłem pewna, że złe minęło, że najgorsze lata już za mną...

JO

Było ci tak źle?

MODJESKA

Ależ skąd! Tylko beznadziejnie źle. Bo nikt nie musi się z tobą liczyć. Jesteś aktorką, jesteś biedna, zależna od mężczyzn, bo na swoje nieszczęście... jesteś kobietą.

Dlatego mam swój Las Ardeński. I moją Rozalindę... Wiesz, dlaczego kocham tę sztukę? Bo w niej Szekspir bawi się, pozwala kobietom mieć władzę. Chciałam ją zagrać w Warszawie. I zaprojektowałam kostium. Dla mnie to oczywiste, że w męskim stroju pokazałam nogi. A moje koleżanki aktorki... prawie mnie zlinczowały. „Chodźcie, zobaczcie, Modrzejewska chce być naga.” I nie zagrałam... Po polsku nie chcieli, ale czy uda się po angielsku?... W tej sztuce mam męską siłę, Jo. A jest mi ona bardzo potrzebna, choćby na scenie.

JO

A kto ma więcej siły od ciebie?! Pracujesz całymi dniami, tworzysz, a przecież masz rodzinę, syna, obowiązki...

MODJESKA

I lubię je. Zawsze chciałam mieć dużo dzieci. Ale z Karolem nie możemy ich mieć. A syna musiałam kupić. Tak. Ralfa odkupiłam od jego ojca-diabła. Dostał się do mojej garderoby i wywłókł dziecko jak psa. Grałam wtedy, wiedział, że to najlepszy moment na porwanie. Bestia. Ale transakcja była udana, bo diabeł kocha pieniądze. Jeszcze raz na mnie zarobił. Ale to był ostatni raz. I duże pieniądze.

JO

To przerażające!

MODJESKA

Dlatego świetnie się sprzedaje! Handlowanie moją przeszłością, to w Polsce złoty interes; powieść, parodie, sztuki, sensacje. Ja zakopię, a oni wyciągną trupa, wymalują go i przykleją cenę. I tak w kółko, ja zakopię, a oni diabła wykopią...

A wydawał mi się szczytem marzeń, byłam prawie dzieckiem, może dlatego. Potem myślałam o nim wyłącznie – diabeł. Bo dał mi to, czego pragnęłam, skusił, taka rola diabła. Zawsze ciągnęło mnie do ludzi, do dużej grupy. Wtedy życie miało sens, razem z innymi, wspólna praca, jakiś cel. I on mi to dał. Trupę aktorów. I scenę...

Ale kazał za to zapłacić. Diabeł-hazardzista. Poganiał z miejsca na miejsce. Graj. Zarabiaj. Kolejne upokorzenia. Następna przepłakana noc. Cuchnące monety... Zapominałam o marzeniach. W końcu słyszałam w sobie już tylko wrzask. Wtedy go zabiłam. Przerażona, że mogę stać się kimś podobnym, zwierzęciem bez skrupułów... żerującym na innych... I nigdy tego nie żałowałam. Bo mogłam znowu normalnie oddychać. I powiedziałam sobie: od nikogo już nie będę zależna. Nie w ten sposób.

I odplaciłam mu, w życiorysach napisałam, że nie żyje. Chciał ze mnie zrobić aktoreczkę na kiwnięcie palcem, to ja zrobiłam z niego trupa. I zmieniłam wszystko: sposób gry, wymowę, stroje. Uczyłam się sama. I wtedy zjawił się...

JO

Pan Henryk?

MODJESKA

Karol oczywiście!

JO

Pan hrabia?!

MODJESKA

Nie jest hrabią. Ale jego rodzina ma tytuły... i dlatego nie przyjechali na nasz ślub. Bo szlachcic nie żeni się z aktorką. Aktorka jest dziwką. I koniec dyskusji. Kościół był pełny po brzegi. Ale dla Karola pusty. Postawił wszystko na jedną kartę. I ja nie pozwolę, żeby przegrał. Zobaczysz, docenisz go. Jest po prostu wewnętrznie dobry... Ale i jego w Warszawie wyśmiali, właśnie za to, że stanął obok mnie... Oszczędzili tylko Marylkę ... Moją córkę.

JO

Masz córkę?!

MODJESKA

Miałam... Niedługo. Trzy lata. Tylko tyle. Nie chcę o niej mówić, nadal nie mogę się z tym pogodzić... Może faktycznie śmierć budzi szacunek, nawet pism satyrycznych. To głupie, ale jestem im za to wdzięczna. Nie wiedzą, że mam pukiel jej włosów w medalionie. Może wtedy i to by wyśmiali?...

JO

po chwili

Powinnaś odpocząć.

MODJESKA

Odpoczywałam na farmie.

JO

Prałaś, sprzątałaś i gotowałaś.

MODJESKA

I już się rozniosło: „Modrzejewska w Ameryce pierze i sprząta. Jaką karierę robi! Wzgardziła sceną narodową, to niech teraz pierze!”... Jak ja dotrę do tego Hilla?!

JO

Pan Henryk ma przyjść, coś uradzicie.

MODJESKA

Ciebie też uwodzi?

JO

Wszystkie uwodzi. Ale na ciebie patrzy inaczej...

MODJESKA

Jest młodszy, nie ma zobowiązań, szuka przygód. Widocznie jestem świetną przygodą...

GŁOS KAROLA

Co mi pan tu opowiada?! Proszę wyjść!

MODJESKA

do wstającej Jo

Zostań, to mój mąż.

JO

Na pana Henryka się natknął.

GŁOS KAROLA

Po to pan z farmy uciekł, żeby do mojej żony jechać?!

Karol wchodzi.

MODJESKA

Karolu!

KAROL

Co ten pan tutaj robi?!

JO

Pan Sienkiewicz dramat amerykański dla Heleny pisze.

KAROL

Dramat?! Ja mu wypiszę dramat!

MODJESKA

Karol! Z synem tu jestem.

JO

I ja tu jestem cały czas prawie.

KAROL

Doprawdy?...

wychodzi, słysząc głos

Ja z panem nie skończyłem. Żeby pana noga więcej w moim domu nie powstała! Tak pan swoje korespondencje pisze? Ja pana tu widzieć nie chcę!

Modjeska mdleje.

JO

Proszę pana! Panie hrabio! Helena...

KAROL

wchodzi

No, nie...

do Jo

Wołaj doktora... Helciu, proszę cię...

Jo wychodzi. Karol obejmuje Modjeską.

KAROL

Obudź się... Kochanie, nie chciałem... jestem przemęczony, przepraszam, miałem okropną podróż.

MODJESKA

Zimno mi...

KAROL

okrywa ją pledem

Niepotrzebnie przyjechałem...

MODJESKA

Karol...

KAROL

Dostałem twój list. Było w nim coś dziwnego...

MODJESKA

Miałam zły dzień.

KAROL

Chyba niejeden. Dlatego jestem... chciałem ci powiedzieć... zdecydowałem, że sprzedam farmę.

MODJESKA

Nie.

KAROL

Przyjechałem prosić, żebyś się zgodziła.

MODJESKA

Nie. Za bardzo się nią cieszysz.

KAROL

Ale tylko z tobą, Helciu... Nie będzie łatwo, ceny teraz spadają, trochę to potrwa... Jeszcze kiedyś zbudujemy dom... A, i już nie martw się o mamę, napisałem do siostry, pośle twojej mamie do Krakowa trochę pieniędzy, a my oddamy, jak tylko staniemy na nogi.

MODJESKA

Jak staniemy?

KAROL

W końcu zawsze możemy wrócić.

MODJESKA

Żeby Warszawa popłakała się ze śmiechu.

KAROL

Bardziej mnie bolało, kiedy ty się ze mnie śmiałaś, pamiętasz? Kiedy cię poznałem. Zapaliłem papierosa, a ty spojrzałaś na mnie tak, że natychmiast schowałem go do kieszeni. Ale miałem takie cudowne uczucie, że mnie lubisz.

MODJESKA

Kocham cię.

KAROL

Sprzedam farmę, Helciu. Zobaczysz, poradzimy sobie.

JO

wbiegając

Jest nowina! Pan Piotrowski przyszedł. Mówi, że załatwione! Hill przestucha Helenę. I McCullough przyjedzie, też będzie na przesłuchaniu.

MODJESKA

do Karola

Żeby to nie pomyłka! Dowiedz się. Idź, proszę! Jo, kiedy przesłuchanie?

JO

Za dziesięć dni.

Karol wychodzi. Modjeska wstaje.

JO

Jesteś chora!

MODJESKA

Już wyzdrowiałam. Zabieramy się do pracy. Na co czekasz?! Weź tekst!...

wychodzi

2. wagon.

San Francisco, 1877. Pensjonat przy O'Farrel Street.

Jo rozkłada zakupy. Modjeska wybiera biżuterię i wkłada ją do woreczków.

JO

Wiedziałam!

odgrywa McCullougha

„Ach, madame, proszę wybaczyć panu Hillowi, że aż tak się pomylił. Mój teatr stoi przed panią otworem.”

MODJESKA

z ukłonem

„Dziękuję, panie McCullough.”

JO

„Już za miesiąc mogę dla pani zmienić repertuar.”

I tu cię nie rozumiem. Powiedział: „za miesiąc”, a ty: „za trzy miesiące”. Przecież już nie masz za co żyć! Co za różnica, a przynajmniej by zapłacił... Mówię ci, bierz, co dają! Przecież McCullough to fachowiec. A od razu powiedział, że liczy na sukces.

MODJESKA

Słyszałam. A pomyślałaś, na co konkretnie liczy? Że będę atrakcją. Egzotyczną atrakcją w San Francisco na tydzień. Bo tyle mi zaproponował. A potem pokaże drogę do Polski. Czym ryzykuje? Że po tygodniu atrakcja się znudzi. A ja ryzykuję wszystkim! Mam swój plan, Jo, i to nie jest plan na tydzień. Dlatego potrzebuję czasu, żeby poczuć ten język. I od dziś będziemy pracować codziennie do wieczora.

podaje Jo woreczki z biżuterią

Schowaj dobrze, tę biżuterię sprzedasz, a tę zastawisz. Ale kostiumy będziemy szyć, bo na krawcową już nie wystarczy.

JO

Przecież przywiozłaś kostiumy.

MODJESKA

A widzisz mnie tu w polskim kostiumie?! Inne barwy, krój sukien, styl, gust...

JO

Jesteś perfekcjonistką chyba! A jeść nie masz za co!

MODJESKA

Jo, naprawdę wolę jeść sucharki niż nosić nieodpowiedni kostium. Najważniejsze, że zagram, rozumiesz?! Jest dobrze!... tylko... znowu wydatki. Wszyscy mi powtarzają, że przed debiutem nie mogę mieszkać w takich warunkach. Doradzają „Palace Hotel”.

JO

„Palace Hotel”?! Chyba najdroższy w mieście! No, tak, zastaw jeszcze koronki i pan Karol też już może się sprowadzić.

MODJESKA

Sprzedaje farmę. Mimo to chciałam, żeby przyjechał... Ale dostałam list od przyjaciela: „Rozniosło się, że opuściłaś Karola i związałaś się z Sienkiewiczem. Heleno, mam nadzieję, że to nieprawda. Ale cała Warszawa aż huczy od plotek.”

JO

To faktycznie lepiej, żeby przyjechał.

MODJESKA

Bo ktoś mi to dyktuje? Nie, Jo. Dodamy tej plotce trochę pieprzu i... wróci tu Sienkiewicz. Niech się w końcu zadławią.

JO

To niepodobne do ciebie.

MODJESKA

A do kogo? Mamy z Karolem umowę, że złościmy się na zmianę. Teraz moja kolej. Sienkiewicz opíše mój debiut, bo wie, że wydrukują go we wszystkich polskich gazetach. O to mu chodzi. I mnie również. Wreszcie o to samo nam chodzi.

wychodzi

3. wagon.

San Francisco, „Palace Hotel”.

Po debiucie Modjeskiej w California Theatre 20 sierpnia 1877.

Dużo kwiatów. Wchodzi Sienkiewicz, za nim Jo.

JO

Coś się stało?

SIENKIEWICZ

Stało się. Modrzejewska na scenie California Theatre.

JO

Modjeska. Nie wierzył pan w to?

SIENKIEWICZ

Szczerze? Już mało kto wierzył. I to w „Adriannie Lecouvreur”. Czy pani wie, że w tej samej roli debiutowała w Warszawie?

JO

Nie nie wiem o Warszawie.

SIENKIEWICZ

No, tak. Amerykanie! Dla was istnieje tylko Ameryka. Dlatego w teatrze zaledwie połowa sali, a i to w większości Polacy.

JO

Ale tylko pierwszego dnia. Teraz przecież widownia jest pełna. I to właśnie Amerykanów! Wiedziałam, że Helena się spodoba.

SIENKIEWICZ

Nie ma chyba człowieka, któremu by się nie spodobała. A jej głos!

JO

Tylko, że słysząc obcy akcent.

SIENKIEWICZ

Nadrabia aktorstwem. Przecież to już nie Helena, ale Adrianna, prawdziwie rozkochana. I jak zawsze rewelacyjna w ostatniej scenie.

JO

Kobiety płaczą.

SIENKIEWICZ

Scena konania. W jej wykonaniu zawsze płaczą.

MODJESKA

wchodzi

Jo ma rację, mam fatalny akcent. I wciąż myślę się w tekście.

JO

Tylko trochę.

MODJESKA

Aż trochę! Nie gram wcale dobrze.

SIENKIEWICZ

Publiczność ma inne zdanie. A McCullough mówił, że nigdy nie był tak wzruszony.

MODJESKA

Jest uprzejmy.

JO

Zachwycony! Ale przecież nie tylko on. Wszyscy!

SIENKIEWICZ

Nie może pani tego przyznać?

MODJESKA

Nie wiem... nie mogę się przełamać, ciągle spodziewam się intrygi. A oni naprawdę się cieszą, że mi się udało.

SIENKIEWICZ

Bo to nie jest Warszawa.

MODJESKA

Właśnie. Czuję, że wciąż myślę „Warszawą”. Po tylu latach walki, dalej chcę staczać jakieś bitwy. A wszyscy są po prostu życzliwi. Nawet dziennikarze.

SIENKIEWICZ

Normalni. Tego przecież pani szukała. Normalności.

MODJESKA

Marzyłam o niej! Ale dlaczego nie umiem się nią cieszyć?!

do Sienkiewicza

Czy my jeszcze potrafimy zwyczajnie się cieszyć?...

Wchodzi Sargent.

SARGENT

Witam.

MODJESKA

Pan Harry Sargent, mój agent... od trzech dni. Negocjujemy właśnie kontrakt na... ile pan zdecydował?

SARGENT

Trzy lata.

SIENKIEWICZ

Ile?!

SARGENT

To wielki kraj, drogi panie. A musimy przejechać całe Stany. W Nowym Jorku załatwię najlepszy teatr „Fifth Avenue Theatre”.

do Modjeskiej

Rozumiem, że „Adrianną” zaczynamy...

MODJESKA

Poza tym „Hamlet” i „Romeo i Julia”.

SARGENT

Szekspir?! Po kilku miesiącach nauki angielskiego?! Nie, to szaleństwo!

MODJESKA

Nie po to tu przyjechałam, żeby grać w wodewilach. Mnie interesuje sztuka.

SARGENT

Bardzo wzniosłe. A kogo jeszcze poza panią?

SIENKIEWICZ

Przepraszam, ale...

MODJESKA

ostrzegawczo

Panie Henryku!

SIENKIEWICZ

zirytowany

Muszę wyjść, niestety.

MODJESKA

Będzie pan w teatrze?

SIENKIEWICZ

Oczywiście. I mam nadzieję, że zobaczę Ofelię w pani wykonaniu.

do Sargenta

Bo to mistrzostwo świata, „drogi panie”.

Jo wychodzi za oburzonym Sienkiewiczem.

MODJESKA

Jutro w California Theatre gram w „Hamlecie”. I postanowiłam, że scenę obłędu Ofelii zagram po polsku.

gra

„Oto stokrotki. Rada bym wam dać i fiołków, ale mi wszystkie ze śmiercią ojca powiędły. Mówią, że szczęśliwie skończył.”

SARGENT

Proszę! Niech pani tego nie robi! Sz, cz, ś, ć... Czysty koszmar! Buczenie kota za piecem. Co to za dźwięki?!

MODJESKA

Polskie. I chyba już wiem, dlaczego ten język jest w moim kraju zakazany.

SARGENT

Z całym szacunkiem dla polskiego języka, niech pani tego nie robi. Znam się na sprzedawaniu teatru. Na widowni zasiądzie paru Polaków, trochę polskich Żydów. To garstka! Pani będzie miała przed sobą całą amerykańską widownię, która wybuchnie śmiechem. Te dźwięki są dla nas śmieszne!

MODJESKA

Zatem zrobię to dla tej, jak pan to ujął: „garstki Polaków”.

SARGENT

To absurdalny patriotyzm! Przepraszam, ale przekona się pani sama... Natomiast o reklamie ja decyduję. I chciałbym dostać wzór herbu męża, koniecznie pani życiorys, przystosuję go do naszych gustów. Wydamy folde-ry, kartki pocztowe, coś dla zakochanych i koneserów, oprawione portrety i figurki, to na początek.

MODJESKA

A gdzie szklanki, porcelana, filiżanki?

SARGENT

Będą też kapelusze i żakiety, ma pani świetny gust.

MODJESKA

I nie żartuje pan?

SARGENT

Nigdy, kiedy chodzi o biznes.

MODJESKA

Czyli według pana jestem produktem?

SARGENT

Niezwykłym; i proszę się z tym pogodzić.

MODJESKA

„Mówią, że sowa była córką piekarza. Ach, panie! Wiemy czym jesteśmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie.”

SARGENT

Otóż to. I jesteśmy zależni od tych, którzy kupią bilet. Nie chce chyba pani zmieniać świata? Ja wiem, że wy Polacy lubicie zmieniać świat... Przepraszam, wiele krwi się połało, walczyliście i u nas.

MODJESKA

I zamierzam dalej to robić.

SARGENT

Grając Ofelię po polsku?! Pani tutaj dopiero zaczyna, madame.

MODJESKA

Ale nie debiutuję, panie Sargent! Rozumiem reklamę. Ale do pewnych granic. Poza nimi jest obłęd. Szekspir znał te granice, a ja umiem go na pamięć.

SARGENT

Zgoda na Szekspira, ale też w pewnych proporcjach. Ze swej strony, gorąco polecam „Damę kameliową” Dumasa, bardzo u nas obecnie popularna. Musimy się liczyć z gustami amerykańskiej widowni. Nawet najwięksi artyści. Wierzę, że pani do nich należy. Dlatego przemyślałem raz jeszcze warunki finansowe i podwyższam kwotę do... tysiąca za tydzień. A w przypadku sukcesu będziemy negocjować więcej. Zgoda?

Modjeska potakuje.

SARGENT

wstaje

Zatem przygotuję kontrakt.

Sargent wychodzi. Wchodzi Jo.

MODJESKA

Och, Jo, o mało nie upuściłam filizanki! Wyobraź sobie, że zaproponował mi tysiąc dolarów tygodniowo! Za pierwsze tournée dwadzieścia tysięcy! To więcej niż Karol tu przywiózł. Spłacę wszystkie długi!

JO

Normalne, u nas sukces to pieniądze.

MODJESKA

Ale jest problem, Sargent potrzebuje życiorysu. Nie przyznam się przecież, że mam trzydzieści siedem lat! Kto w tym wieku zaczyna od nowa?!

JO

Ty. I podziwiam cię za to.

MODJESKA

A ja ciebie. Mówię szczerze. Pierwszy raz ktoś robi coś dla mnie bezinteresownie.

JO

Mam dość pieniędzy.

MODJESKA

Wielu ludzi je ma. A wcale nie postępują bezinteresownie. Tak potrafi tylko przyjaciel.

JO

Jestem przyjaciółką?

MODJESKA

A nie?

JO

Nawet gdybym ci powiedziała, że oddałabym wszystko, żeby mieć choć odrobinę twojej urody i talentu?

MODJESKA

Tylko mi nie mów, że chcesz grać?... Naprawdę?!... Chcesz zmieniać się każdego dnia? Nawet swoje myśli? Bo trzeba myśleć jak postać, Jo! Zoba-
czyć siebie w postaci, poczuć, dotknąć jej.

JO

I zawsze grasz to, co lubisz?

MODJESKA

Skąd! Musiałabym mieć własny teatr... Uwielbiam grać kobiety dowcipne, inteligentne, błyskotliwe, no ale cóż, na razie nie mogę wybierać. A już najgorzej, jak trafi mi się twarda, ostra postać, nie mam dla niej dobrego głosu...

JO

Masz piękny głos.

MODJESKA

Ale znam swoje granice. „Łagodny głos pani Modrzejewskiej”, ile razy już to czytałam! Ale nie będę wrzeszczeć na scenie, żeby kogokolwiek zadowo-
lić. Nie po to studiuję postać, żeby udawać. Chcę nią być.

JO

I nie możesz być ostra?

MODJESKA

Jak lady Makbet? Jest jak nóż. Niebezpieczna, kanciasta, a ja raczej je-
stem... łyżeczką... Rozumiesz?... To jak różnica między... Michałem
Aniołem a Rafaelem. Ostrość i łagodność. Konkretność i tajemnica. Uwielbiam
harmonię, a lady Makbet to same dysonanse. Ale jest wyzwaniem. Może
kiedyś i do niej znajdę klucz?...

po chwili

Czym ja się tak martwię?! Przecież Sara Bernhardt się odmłodziła i ni-
komu to nie przeszkadza!... Tak zrobię, Jo! A Ralf kocha zabawę, to zagra
mojego brata. Warszawa się uśmieje.

JO

Jest daleko.

wskazuje stół

A tu... chyba nie zdążysz z wizytami przed Nevadą, zobacz, ile zostało zaproszeń. Dziś przyszło od gubernatora. I szeryf zostawił swoją kartę. O!, a to od pana Henryka, zaznaczył dla ciebie w gazecie.

czyta

„Piśmiennictwo polskie jest u nas zupełnie nieznane. Dlatego też nie doszła do nas sława Heleny Modjeskiej. Zdawałoby się, że urodzona jest dla sceny. Głos jej odpowiada po mistrzowsku wrażeniom, jakie przedstawia.” I prosił, żebyś nie ustępowała Sargentowi.

MODJESKA

Wydaje mu się, że bez niego sobie nie poradzę.

JO

A przeczytałaś jego dramaty?

MODJESKA

potakuje

I niestety, nie zagram tego. Mówiłam mu, że nie będę grać idiotek, ale najwyraźniej nie zrozumiał. A naprawdę chciałam mu pomóc... Aa, Jo, Sargent wspominał o „Kameliowej”, dopracujemy jeszcze finał i zagram ją w Nevadzie.

JO

A powiedziałaś Sargentowi, że jedziesz z Wardem?

MODJESKA

Wczoraj. – „Co za niedorzeczny pomysł, żeby jechać do Nevady!” Wyraźnie myślał, że będę tylko od niego zależna. Ale może dlatego podwyższył mi gażę? To ten aktor, Ward, spadł mi jak z nieba. Cudownie, wreszcie pracuję, Jo!

JO

No! Uśmiechnęłaś się w końcu...

4. wagon.

San Francisco. „Palace Hotel”.

Sargent siedzi przy stoliku. Jo podaje herbatę.

SARGENT

Jak było w Nevadzie?

JO

Wspaniale! Po przedstawieniach zabierali nas na wycieczki. A wodospady przy jeziorze Fallen Leaf nazywali „Modjeska”.

SARGENT

Świetnie! Zaraz to umieszczę w reklamie. „Modjeska Falls”, zawsze coś.

JO

Ale czy Helena się zgodzi?

SARGENT

Chce pani znać prawdę? Wy sobie zwiedzacie wodospady, a cały Nowy Jork zrywa boki ze śmiechu: „W San Francisco podobno odkryli nową gwiazdę. Nikt nigdy o niej nie słyszał. Modjeska. Może to płukanka do zębów? O co tyle hałasu?!” To nie są żarty. Za tydzień gramy w Nowym Jorku, a to centrum wszechświata. Tam nie ma mowy o równaniu do kogokolwiek, jak nie będzie najlepsza, przegrywa.

Wchodzi Modjeska. Jo wychodzi.

SARGENT

Witam Madame... słyszałem, że sporo straciliście z Wardem. No, cóż, tournée trzeba umieć przygotować. Ja ostrzegałem! Podobnie jak z pani uporem, żeby scenę obłędu Ofelii grać po polsku. Co to za Ofelia, z której publiczność się śmieje?

MODJESKA

I na tym skończmy. Zrozumiałam. Szybko się uczyć.

SARGENT

Ale muszę też przyznać, że nie znam aktora, który z nieudanego tournée przywiózłby wodospad. Zatem mimo strat finansowych, naprawdę podziwiam, Countess Bozenta.

MODJESKA

Właśnie! o tym chciałam pomówić. W tych folderach, które pan przysłał, wykorzystał pan herb męża – i co, nagle mam być „hrabiną”? Przecież to demokratyczny kraj.

SARGENT

Ale snobistyczny! Uwielbia tytuły. A „Countess Bozenta” brzmi rewelacyjnie! Codziennosc ci ludzie mają w gonitwie za dolarem. Pani ma być ich marzeniem.

MODJESKA

I „countess” ma pisać listy na papierze z herbem?

SARGENT

Wybrałem najlepszy gatunek.

MODJESKA

Rodzina nieźle się ubawi.

SARGENT

Polska jest daleko. Prawdę mówiąc, bez urazy, nie wiadomo gdzie. I tak egzotyczna jak pani język. Śmiechów możemy się obawiać tylko tutaj. I od razu mówię: dla mnie nieważne, czy pani syn to brat czy stryjek. Jeżeli publiczność to kupi, może być pani nawet królową Polski.

MODJESKA

Już byłam. W dzieciństwie zawsze grałam królową. Praca w polskim teatrze nauczyła mnie większej dyscypliny.

SARGENT

Za to w Ameryce może się pani bawić jak dziecko. A w kwestii repertuaru...

MODJESKA

Też zrozumiałam. W Nevadzie pierwszy raz zagrałam „Damę kameliową”, i przynajmniej – bardzo się podoba, dlatego włączam ją do repertuaru. Jednak z Szekspira nie zrezygnuję.

SARGENT

Publiczność w teatrze woli lepsze rzeczy.

MODJESKA

Powiem panu to jeszcze raz, i bardzo szczerze: jeżeli nie będę mogła grać Szekspira, Schillera – zrezygnuję. Bo teatr jest moją pasją właśnie dlatego, że jest w nim Szekspir.

SARGENT

Jest jeszcze kilku innych autorów.

MODJESKA

gra

„Cóż za szatan, że tak mię udręczasz? Taki głos w piekle by tylko brzmieć winien. Czyliż Romeo odjął sobie życie? Powiedz: tak. A te trzy litery gorszy jad będą miały niż wzrok bazyliuszka. Jeżeli takie „tak” istnieje, Julia istnieć nie będzie; zawrą się na zawsze Te usta, które to „tak” wywołały. Zginąlli, powiedz: tak, jeżeli nie – nie; W krótkich wyrazach zbaw albo mnie zabij.” Bez pasji, panie Sargent, nie ma życia.

SARGENT

No, cóż... skoro ma pani już wodospad... spróbujemy Szekspira... tylko ostrożnie...

5. wagon.

Nowy Jork, 1877. Hotel „Clarendon”. Modjeska i Jo wprowadzają się do pokoju.

MODJESKA

To chyba najdroższy hotel w Nowym Jorku!

JO

Tu mieszkają gwiazdy. Tak mówi Sargent.

MODJESKA

Całe miasto oblepił moim nazwiskiem.

JO

Bo jesteś gwiazdą.

MODJESKA

Co ci jest?... Jo, nie mam czasu na zastanawianie się, co ci jest. O co chodzi?

JO

Żona Sargenta... nosi twoją bransoletkę.

MODJESKA

I?...
Pani ma być ich marzeniem.

JO

Rozdajesz biżuterię, a jak tylko zarobisz, wysyłasz komuś pieniądze.

MODJESKA

Nie zrozumiesz tego, bo nigdy nie byłaś biedna... Przestań już! Jesteś zwyczajnie zazdrosna.

JO

Kocham cię, Heleno.

MODJESKA

siada, po chwili

Wiem to od pierwszej chwili... Mnie to nie przeszkadza, jeżeli ty dasz sobie z tym radę. Głównie z zazdrością. Kobiety zawsze się we mnie kochały i nagle nie przestaną... Przecież już dobrze się znamy. I Karol bardzo cię lubi.

JO

Ale czy ona musi gapić się na ciebie jak ciele?!

MODJESKA

Jo, nie mam czasu na analizowanie cudzych spraw! Widziałas, jak kobiety są tutaj ubrane? Inaczej niż w San Francisco. Powinnam uszyć nowe kostiumy. No tak! Muszę zaprojektować coś w stylu Nowego Jorku. Popytaj dyskretnie, gdzie są tanie sklepy z materiałami. I tym razem mamy na krawcową. Sargent dał zaliczkę.

JO

A ty bransoletkę.

MODJESKA

Nie wrócę do tego, Jo. Mam własny problem... potrzebuję Karola... I muszę znaleźć sposób, żeby tu przyjechał.

JO

Ale gwiazdy nie jeżdżą w tournée z mężami! Nie w Ameryce.

MODJESKA

Wiem. I dlatego muszę to zmienić.

Wchodzi Sargent.

SARGENT

Madame!! Nie może pani mówić takich rzeczy!... Proszę, to z wywiadu: „Tu w Nowym Jorku w ciągu godziny więcej poznałam wykształconych ludzi niż w ciągu całego mego pobytu w Kalifornii.” To tragedia!...

Może u was w Polsce jedno miasto walczy z drugim, ale u nas wszystkie są dobre! Wiadomo, że pod względem teatru Nowy Jork najważniejszy, pochlebiła im pani, ale to nie oznacza, że Kalifornia jest gorsza! U nas nie ma stałych teatrów. Trzeba jeździć od miasta do miasta. Co pani powie w Filadelfii? A w Bostonie?!... Wiem, że tu recenzenci naśmiewają się z kolegów, i przy okazji z pani, bo taki mają styl, ale pani tego robić nie wolno!

MODJESKA

Bardzo pana przepraszam.

SARGENT

Nie mnie! Kalifornia będzie domagać się przeprosin.

MODJESKA

Przepraszę.

SARGENT

W żadnym wypadku! To było nieporozumienie. Ktoś źle zrozumiał.

MODJESKA

Byłam zdenerwowana. Chwilami nie wiedziałam, co do mnie mówią.

SARGENT

Pytania były podchwytliwe, nie przeczę. Typowy nowojorski styl.

MODJESKA

Przypomina warszawski.

SARGENT

Tylko, że stąd już nie ma ucieczki, madame! To punkt docelowy.

MODJESKA

Po raz kolejny mam swoje „być albo nie być”.

SARGENT

Pani ma być! ale bez podchwytывania ich stylu, bo pani ma własny, wielkiej damy! co ich zresztą trochę zmieszało. Byli mniej złośliwi niż zwykle. Ale tak czy owak, na tego typu pytania proszę zawsze odpowiadać jedno: wszyscy są the best.

MODJESKA

Mogą być wyjątki?

SARGENT

W żadnym wypadku!

MODJESKA

Zatem tylko panu powiem, że mój partner...

SARGENT

Jest świetny!

MODJESKA

Ale mały!... I taki... szczupły. Romeo? No, w ostateczności. Ale zaczynam „Adrianną”, Maurycy Saski to żołnierz, z szalonym powodzeniem u kobiet... a pan Burroughs wygląda jak chłopczyk.

SARGENT

Za to przystojny, madame. Umówmy się, on już nie urośnie.

MODJESKA

... A trochę wyższe buty? W kostiumie poszerzone ramiona...

SARGENT

Jeżeli tak pani sobie życzy.

MODJESKA

Nie „zyczę”, panie Sargent, tylko proszę.

SARGENT

A to jest niemożliwe. Bo u nas gwiazda nie prosi, gwiazda rządzi, madame. To ja proszę, aby pani bardziej uważała na tych rozwydrzonych krytyków. I proszę wypocząć.

wychodzi

MODJESKA

Krytycy!... Mam im powiedzieć, że reżyser codziennie skreśla mi tekst albo zmienia słowa? Za chwilę wszystko mi się pomyli!

JO

Heleno, jesteś po prostu trochę chora.

MODJESKA

Trochę?! To byłam w San Francisco. Jestem półprzytomna, Jo.

6. wagon.

Nowy Jork. Hotel Clarendon.

Po debiucie Heleny Modjeskiej w Fifth Avenue Theatre w „Adriannie Lecouvreur”, 22 grudnia 1877. Modjeska, Jo. Wchodzi Sargent.

SARGENT

Zdobyliśmy najważniejszego krytyka! William Winter zdecydował: „Madame Modjeska jest wielką aktorką.” Koniec. Kropka. Świat jest nasz.

MODJESKA

Byłam sztywna z przerażenia. Wcale nie gram dobrze.

SARGENT

Jest pani wobec siebie zbyt wymagająca! Wymagania proszę zostawić krytykom. A oni już się rozpisują. „Genialna interpretacja aktorska. Brak patetyzmu. Naturalność. Styl realistyczny”. Nowość! Ameryka kocha nowości! A co to oznacza?... Pełne teatry! nawet na pani ukochanym Szekspirze!... A, dorobię fotografii i podrzucę do garderoby.

JO

Konieczniesz. Dla kilku kobiet ostatnio nie starczyło i były wściekłe.

SARGENT

Kobiety! Pani jest fenomenem, bo one oszalały. Mówi się, że nigdy nie widziały istoty tak elegancko ubranej w płaszcz. I to w Nowym Jorku! Już dostają oferty od producentów, i od kosmetyków też, od porcelany, słodyczy, od restauratorów, chcą przygotować dania à la Modjeska, a to dopiero początek. Stworzymy kulturę à la Modjeska!

MODJESKA

Strasznie pan lubi przesadzać. Cała Polska wyje ze śmiechu z tych krokodyli, które pan zakupił.

SARGENT

Aligatorów! Niech je pani tam zawiezie, może jeszcze nie widzieli? Kupić pani słonia?

MODJESKA

A nie ma pan dinozaura?

SARGENT

Proszę już wyjechać z tej małej Polski. Co powiedzą? Co zrobią? – a to nie ma najmniejszego znaczenia! Pani jest gwiazdą całego świata!

MODJESKA

Ale zwierzątek już mi wystarczy.

SARGENT

Pani nie musi się usprawiedliwiać, to inni będą dostosowywać się do pani. Cieszę się, że kobiety również. To olbrzymia widownia i wielkie wpływy. A, przyniosłem grafik. W tygodniu siedem przedstawień, bo w soboty po dwa, tylko niedziela wolna. Noce oczywiście w pociągu. Ciężka praca, wiem, ale trzeba jeździć.

MODJESKA

Świetnie. Bo uwielbiam ruch. Dobranoc panu.

Sargent wychodzi.

MODJESKA

Ciężka praca! Powinien przyjechać na polską prowincję... Mogę grać i po dwa spektakle dziennie, ale muszę mieć coś na kształt rodziny...

JO

Przecież Karol przyjedzie do Bostonu. I pan Henryk. Myślisz, że znowu się pokłócą?

MODJESKA

Jo, odpowiedz: czy przyjechałam tu po to, żeby romansować?... Nie? To dlaczego dostaję z Polski kolejne dobre rady dla upadłej mężatki? Nie widzą mojej pracy! Studiowania sztuk. Interpretacji. Wszystkich interesuje tylko romans!

Wchodzi Sienkiewicz.

SIENKIEWICZ

Bo najlepiej się sprzedaje.

MODJESKA

No to napisz. I sprzedaj.

SIENKIEWICZ

Nawet jeśli napiszę o tobie?

MODJESKA

Jesteś pisarzem, pisz...

po chwili

Przecież już wiesz, nie trzeba mnie ratować, zrobiłam to sama.

SIENKIEWICZ

Byłem obok.

MODJESKA

Blisko...

SIENKIEWICZ

Tylko?...

MODJESKA

Bardzo blisko. I widziałeś, jak załatwiam zwykłe sprawy, lepsze gaże, lepszych aktorów...

SIENKIEWICZ

I jak noszą cię na rękach. A kobiety histeryzują. Dzieci podają do ucałowania. Czysty obłęd.

MODJESKA

Tego się nie spodziewałam.

SIENKIEWICZ

Mówiąc szczerze, ja również. Poczułem się nagle jak parias. Niegodny ciebie.

MODJESKA

Niegodny? Raczej zazdrośny. Bądź szczerzy, jesteś zazdrośny.

SIENKIEWICZ

Bo moja bitwa nawet się nie zaczęła.

MODJESKA

Bitwa! Czy mogę już przestać myśleć bitwami? Zwyczajnie pracować i cieszyć się sukcesem?

SIENKIEWICZ

Raczej triumfem! Kilka miesięcy i cała Ameryka szaleje. Nigdy tego nie powtórzę.

MODJESKA

Nie musisz. I na pewno nie tutaj.

SIENKIEWICZ

Myślałem... Masz rację, to nie moje miejsce. Ale czy na pewno twoje? Może jednak wrócimy razem?

MODJESKA

Przykro mi. Ja tu zostaję.

SIENKIEWICZ

Daleko.

MODJESKA

Nie taki miałeś plan... Pomyślałeś kiedyś, że ja mam inny?...

po chwili

Będę czekać na wieści.

SIENKIEWICZ

Nie czekaj...

po chwili

Mam nadzieję, że zawsze będziesz.

wychodzi

JO

Już mi go brakuje...

MODJESKA

Co mam powiedzieć?... Odchodzi przyjaciel. Musi odejść... A za chwilę i tak się zacznie: „A czy spali ze sobą? Co pani powie?! Przecież on taki zmysłowy, coś musiało być.”

JO

Też tak myślę.

MODJESKA

I ja. W Polsce miłosne listy w dostawałam już od gimnazjalistów, tu zresztą też się zaczyna, połowa studentów chciała się ze mną ożenić, oferowali mi największe uczucia na ziemi, a jak odmówię, popełnią samobójstwo, starsi wyznawali to samo, tylko bardziej dyskretnie. Mam swoje marzenia, rozumiem cudze, i na tym się kończy.

JO

A miłość?

MODJESKA

Tylko nie małżeńska, tak? A uwierzysz, że miłością jestem wykończona?... Codziennie na scenie kocham i z miłości umieram. Czasem po spektaklu wracam tak zmęczona, że śnię tylko o tym, żeby wszyscy dali mi święty spokój.

JO

Ale pan Henryk nie dał.

MODJESKA

Dlatego coś ode mnie dostał. I mam nadzieję, że opisze tę swoją wyśnioną miłość z talentem.

JO

Myślisz tylko literaturą i teatrem?

MODJESKA

Jo, gdzie ty masz oczy? Przecież on jest chodzącą literaturą. I niesamowitym marzycielem...

JO

po chwili

A wiesz... Ralfa tak przycisnęli, że wygadał się, że jest twoim synem.

MODJESKA

Wiem. I jakoś nie zrobiło to wrażenia. Za to Polsce... dostałam wycinek z gazety... oni chyba nie wierzą, że tu gram... Chcesz posłuchać?...

czyta

„Mistress Modjeska – pochodzi z rodziny królewskiej. Dziad jej bowiem był ostatnim królem polskim, ojciec zaś – znany w całym świecie pod nazwiskiem Matejki. Modjeska poznawszy w sobie talent artystyczny, grywała z niesłychanym powodzeniem w Indiach po sanskrycku, w Atenach po grecku, w Pekinie po chińsku, a nawet po kałmucku i łacinie.”

JO

Naprawdę ci zazdrozczą.

MODJESKA

Ale to mój kraj! Za który Karol chciał oddać życie!

JO

Nie przejmuj się.

MODJESKA

Nie przejmuj się?! Jest jeszcze gorzej, w tej poczcie naprawdę życzliwy list dostałam od Rosjanina. Rosjanina!

JO

Zmieni się...

MODJESKA

czyta list

„Jesteś pierwszą i jedyną artystką słowiańskiego świata, co dokonała cudu występowania z tak wielkim powodzeniem w obcym języku. O tym głoszą u nas wszędzie w pismach rosyjskich.” Rozumiesz? Rosjanie gratulują, a rodacy plują. Można zwariować!

JO

To się zmieni.

MODJESKA

Za sto, dwieście lat?!... Jo, musimy się pozbyć tych aligatorów.

JO

Ale to atrakcja! Dziennikarze, którzy zwiedzają nasz wagon są zachwyceni. Przecież każda gwiazda ma jakieś zwierzęta!

MODJESKA

A ja mam dość karykatur w polskich gazetach! I złośliwych tekstów o mojej rodzinie, bo dalej w tym tekście ośmieszyli Karola. A on czyta wszystkie polskie gazety. Przecież nie może płacić za moje wybory! Zresztą, jak znam Sargenta, zaraz wymyśli coś nowego.

JO

nastuchuje

Znowu poczta?

Jo odchodzi, przynosi telegram.

JO

Telegram... Od Karola?

MODJESKA

otwiera

Od Aleksandra Dumasa.

JO

Autora „Damy kameliowej”? Z Francji?!

MODJESKA

potakuje, czyta

„Jestem uszczęśliwiony, podziękowania i wyrazy podziwu.”

JO

No powiedz to! Raz powiedz, że się cieszysz.

MODJESKA

Tylko wybiec i uściskać starych przyjaciół. Ale gdzie mam pójść, do kogo? Zostałam sama, Jo... straszliwie sama... Może powinnam wrócić?...

JO

Teraz?!

MODJESKA

A kiedy?... Nie mam tu żadnego punktu odniesienia, do mojej kultury, do świadczeń. Przyjaciół. Chciałabym rozmawiać o sztuce, o rzeczach ważnych, ale nie potrafię w tym języku. Złapałam się na tym, że gadam do kwiatów...

podchodzi do kosza kwiatów z biało-czerwoną wstęgą
Gadam z tą kokardą...

JO

A Rozalinda? Miałaś ją zagrać po angielsku.

MODJESKA

innym tonem

Wiem, wiem. Trochę się z tobą sprzeczą. Zwykle sprzeczą się z Karolem. Musi tu w końcu przyjechać!

JO

Potrzebujesz męża do kłótni?!

MODJESKA

Jak on cudownie się kłóci! A tu wszyscy zaczynają mi potakiwać. Nawet nie wiesz, jakie to męczące! A Karol kocha mieć inne zdanie. Nawet w kostiumie zobaczy coś, co można poprawić...

JO

Będę musiała wyjechać?

MODJESKA

Skąd! Widzisz, zupełnie zapomniałam, mam dla ciebie niespodziankę. Umiesz role wszystkich moich partnerów. Zagrzasz ze mną?... Hrabinę w „Adriannie”... Zawsze chciałaś.

JO

Takie tam marzenia...

MODJESKA

Spełnią się... Ale na początku musisz zmienić kroki, rytm kroków. Nadamy im pewną harmonię... Dama jest rytmiczna, pamiętaj, to, co wzbudza pierwszy zachwyt to rytm, potem dodamy ruchy rąk... Nauczysz się...

Stukot kół. Mijają lata.

CZĘŚĆ II

7. wagon.

1902 rok. Modjeska, 62 lata.

Wagon-salon w drodze. Wchodzi Karol z mnóstwem listów, przy biurku segreguje je. Wchodzi Modjeska. Zasiadają przy herbachie.

KAROL

Spałaś tylko piętnaście minut.

MODJESKA

I wystarczyło. Znowu śnił mi się Kraków.

KAROL

No to zbudź się. Bo jedziemy do Chicago. Miałaś powtórzyć rolę.

MODJESKA

„Twoje Oblicze mężu, jest istną tablicą, Na której skryte rzeczy można czytać.”

KAROL

Witam Lady Makbet.

MODJESKA

„Chcąc świat oszukać, stosuj się do świata, Ubierz w uprzejmość oko, dłoń i usta, Wyglądaj jako kwiat niewinny, ale Niechaj pod kwiatem tym wąż się ukrywa.”

KAROL

Bronisz tej diablidy, a tak nie chciałaś jej grać.

MODJESKA

Dobrze wiesz, że bronię każdej postaci, którą gram.

KAROL

Dziwni jesteście, wy aktorzy.

MODJESKA

Bo nawet śni nam się teatr... I wiesz, kto jeszcze?... Stał za kulisami, jak wtedy we Lwowie... Szczupły, błądy. I taki... niebiański.

KAROL

Ha! Niebiański Wyspiański! Nie wystawiliby we Lwowie „Warszawianki”, gdybyś nie uparła się zagrać w jego sztuce. I może by przepadł chłopak.

MODJESKA

Niemożliwe. Widzę w nim ogromny talent. I jaka w nim pasja teatru! Wiesz, co mi powiedział? Że już jako chłopaczek chodził na wszystkie moje premiery, „Marię Stuart” pamięta do dziś. A za kolejnym naszym pobytem z kolegami wyprzęgał konie z powozu.

KAROL

Helciu, jakby każdy, co wyprzęga konie z naszego powozu, pisał dramaty, to byśmy nie musieli o nie prosić i ciągle zabiegać.

MODJESKA

To prawda, że on inny.

KAROL

Miał chłopak szczęście, że ci się ta „Warszawianka” spodobała. Publiczność wiwatowała całą noc. A jak ci wieniec założył na głowę, myślałem, że teatr się rozpadnie. Och, te emocje narodowe...

MODJESKA

„Leć, nasz orle, w górnym pędzie, Sławie, Polsce, Światu służ.”
Ś, ż... „Buczenie kota za piecem”, taki mi kiedyś powiedział Sargent. A takie piękne strofy wychodzą z tego języka.

KAROL

A mnie to moje więzienie po powstaniu przypomina. Orłami tam nie byliśmy już.

MODJESKA

Ale jak on to pięknie w sztukę przekłada. Jak mądrze. Jak promienieje cały, kiedy mówi o znaczeniu słowa.

KAROL

Ledwie coś mruknie. I jakiś koszmarne smutny. Jak ty czasem, kiedy się zamyślisz.

MODJESKA

Dopóki mnie nie szturchniesz. Ale dobrze, że to robisz. Staś nie szturcha. On pociąga za sobą jak na sznurku w ten smutek... Ale Karolu, ja wreszcie miałam z kim mówić!

KAROL

Oj, Helciu, znowu następnemu natchnionemu będziemy płacić?

MODJESKA

A o kim mówisz?

KAROL

A choćby o Paderewskim! Gdzie on by był teraz, gdybyś mu praktycznie za studia nie zapłaciła? Pamiętam, jak się zżymałem, że znowu nowego geniusza wynalazłaś. Benefis chłopaczkowi robisz, recytujesz, żeby tylko biedak zarobił jaki grosz. No i pojechał za to do Wiednia.

MODJESKA

W kraju niczego więcej by się nie nauczył. Ale Staś nie wyjedzie, on tylko w Polskę jest wpatrzony.

KAROL

No i biedny jak ta polska mysz kościelna.

MODJESKA

Prawdziwie polska mysz. Dlatego będę grać w jego sztukach, chociaż tak mu pomogę. Bo zjawił mi się cud, Karolu. Polski chłopiec ze świata ducha.

KAROL

A ja notuję, że następny geniusz mi się w Helci zakochał.

MODJESKA

Chłapciu, mam sześćdziesiąt dwa lata! Staś jest młodszy od mojego syna.

KAROL

Przywykłem, przywykłem. Że wszyscy cię kochają, nawet kobiety. Ale to ja cię mam.

MODJESKA

A ja tylko na ciebie mogę liczyć, tak naprawdę. Chwili bym nie poświęciła na te wydatki, książki, które wypisujesz, a odpowiedzi na listy...

KAROL

Czasem już nie odpowiadam, od razu wysyłam pieniądze. A, wczoraj posłałem do Sing Sing pięćdziesiąt dolarów na apelację, jakiś biedak z Krakowa siedzi za zabójstwo.

MODJESKA

Proszę cię! Wiem, że rozdajemy pieniądze. Ale musimy wrócić do kraju. Coś jeszcze zrobić.

KAROL

A mało jeszcze robimy?! Dzieci biedne, szkoły dla dziewcząt, jubileusz Konopnickiej, promocja Staffa, zbieranie na pomnik Mickiewicza, pieniądze na nowy teatr...

MODJESKA

A właśnie! jak myślisz, we Lwowie zebrali trochę z „Warszawianki”, myślisz, że wybudują Mickiewiczowi ten pomnik?

KAROL

Znowu pomnik! Lepiej dać temu biedakowi z Sing Sing.

MODJESKA

Nie mówisz tego poważnie, znam cię. Karol, musimy coś jeszcze zrobić.

KAROL

Mamy tournée! Bilety wykupione.

MODJESKA

A ja o Polsce myślę. Posłuchać Wyspiańskiego. Mówić o ideach, a nie o biznesach. Pić wino za sztukę, a nie za nowy interes. Gadać do rana o wolnej Polsce... Brakuje mi tego ...

KAROL

Byliśmy w Polsce dopiero pół roku temu!... O tego Wyspiańskiego tak ci chodzi?... No, dobrze pojedziemy....

8. wagon.

Kraków, 1903. Hotel Pollera.

Modjeska i Karol. Wchodzi Jo.

JO

Wiecie co? Dogadałam się po angielsku! Kupowałam kwiaty koło Sukienic i pomógł mi, jest chyba studentem.

do Modjeskiej

A jak się dowiedział, że przyjechałam tu z tobą... oszalał! Nie chciał mnie puścić! Mówi, że nawet miejsc stojących w teatrze już nie ma. Obiecałam, że coś mu załatwię.

MODJESKA

schylona nad tekstem

Poproś Karola.

JO

do Karola

Czeka na dole na odpowiedź.

KAROL

Niech poczeka.

do Modjeskiej

Ale po przedstawieniu nie zostawaj za długo, bo musimy zdążyć do Potockich. Może zmienisz zdanie? Hrabia będzie chciał cię przekonać, żebyś jednak objęła tę dyрекcję.

MODJESKA

Teatru w Krakowie? Od lat słyszę o tym samym.

KAROL

W Krakowie i we Lwowie, tak proponuje. Helciu, przecież mamy ogromne doświadczenie. Kontrakty z teatrami, reklama, to w Ameryce dużo trudniejsze niż tutaj.

MODJESKA

Negocjujesz kontrakty, może dlatego ta propozycja cię bawi.

do Jo

I kupiłaś te kwiaty?

KAROL

A dla kogo?

MODJESKA

Dla pani Zapolskiej. Na chwilę tylko wpadnie do garderoby.

KAROL

Pilnuje kobieta interesu. Liczy, że jak dyрекcję obejmiesz, to zrobisz ją aktorką.

MODJESKA

Pomogę jej, bo zagram w jej sztuce.

JO

Co to jest?! Każdy tu wyciąga rękę. A w korytarzu prawie kolejki!

KAROL

Polska tradycja, Jo. Ciocia z Ameryki przyjechała!

MODJESKA

Karol, proszę, Zgadzam się z tobą, że ten wczoraj już przesadził – stryjeczny kuzyn siostry mojej matki...

KAROL

A bratanek kuzyna i kuzyn bratanka? Pociotki, sąsiedzi, ciekawe, kto jeszcze się zgłosi?!

MODJESKA

No, cóż, nagle mam bardzo bogatą rodzinę.

JO

Nie rozumiem takiego poczucia humoru.

KAROL

A ja hojności.

MODJESKA

Przepraszam was, kochani, ale muszę powtórzyć tekst.

KAROL

do Jo

Pogadam sobie z tym twoim studentem. Może i on zapomogi potrzebuje.

wychodzi

JO

Dlaczego „moim”?!

MODJESKA

przegląda tekst

Mam kłopot z wymową... Cóż... Cóż to... Czyliż...

JO

Wiesz, że pan Henryk będzie dziś na przedstawieniu? Już przyjechał! Ten student był na dworcu go witać. Cała grupa artystów i jacyś literaci, nie

powtórzę ci kto, ale mówi, że duża grupa przyjechała z Warszawy, i tylko po to, żeby cię oglądać.

MODJESKA

Oglądać! – dobre słowo. „Lady Makbet, proszę państwa ma sześćdziesiąt trzy lata. Pooglądajcie sobie.”

JO

I będzie zachwycony. Jak wtedy, w San Francisco.

MODJESKA

Jest taki soczysty. Mówię o jego języku. A ja mam z tym problem. Jakoś to dziwnie brzmi po polsku. Cóż to... Obmyć... Ć... Obmyć się...

„Cóż to? Czyliż te ręce nigdy obmyć się nie dadzą? Dość tego, mężu, dość tego! Wszystko popsujesz tym obłąkanym wzrokiem.”

9. wagon.

Teatr. Modjeska, Wyspiański.

WYSPIAŃSKI

„Zdarzyło mi się nieraz być za kulisami sceny i w garderobach artystów.

Spieszą się. Już niedługo, za parę minut rozpoczną.

I nagle wchodzi Ledy Makbet naprzeciw mnie.”

MODJESKA

Staś? Co tu robisz?

WYSPIAŃSKI

„Nikt nie jest w stanie mi tego wyperswadować, że to nie była Ledy Makbet – ale Modrzejewska.”

MODJESKA

Zaraz wchodzę na scenę.

WYSPIAŃSKI

„W białej szacie, w zawoju białym, w lokach.

Zstępuje. – Cisza wielka. – Coś się stanie. –

MODJESKA

W lokach, w zawoju białym, śpiąca, przebudzona?

WYSPIAŃSKI

Ledy Makbet. – Widziałem: w oczach tysiąc mieczy!
Nie zapomnieć. – Kto oczy od ócz tych uleczy?!”
... Nigdy nie potrafiłem uchwycić wyrazu pani oczu.

MODJESKA

Przecież wiele razy rysowałeś mnie w teatrze.

WYSPIAŃSKI

Jeszcze w szkole. Zawsze, gdy przyjeżdżała pani do Krakowa. Ale te oczy!

MODJESKA

Muszę czasem spojrzeć w bok, żebyś nie wyczytał za wiele.

WYSPIAŃSKI

Bo ukrywa pani smutek? Już go zobaczyłem, we Lwowie. Kiedy w „Warszawiance” pierwszy raz ujrzałem swoją Marię. Nie-rozplakaną, romantyczną idiotkę, ale... prawdziwą kobietę.

MODJESKA

Do tej roli mam o czterdzieści lat za dużo!

WYSPIAŃSKI

Zobaczyłem swoją Marię! Jej wyższość, wręcz majestat. I tę pewność racji.

MODJESKA

„boś jest generale, winny. Tyś wiedział wprzód!! Ja widzę kraj cały we krwi, kraj cały w męce w tej waszej wojnie.”

WYSPIAŃSKI

Papierowe żołnierzyki. A za nimi maszeruje batalion sierot. Z prawdziwie złamanym życiem. Potem łamią je kolejnym.

MODJESKA

Mój Karol walczył w powstaniu styczniowym.

WYSPIAŃSKI

Jest chłopem.

MODJESKA

Ale tego mu nie mów!

WYSPIAŃSKI

Jak mądry chłop pojechał za Ocean, żeby żyć. Kosi i sadi.

MODJESKA

Bo kocha ziemię.

WYSPIAŃSKI

No to żyje. A tu co? Trupi taniec klęski. Święta patriotyczne, a co świętujemy? Klęski.

MODJESKA

Nie jesteś zbyt krytyczny?

WYSPIAŃSKI

Nie tworzę malowniczo jak Sienkiewicz. Nie w tej frazie. Wyłącznie dramatycznej. Kiedy umiera Słowacki, nie można przerwać balu, bo przecież hrabina tańczy już walca. Mickiewicz nosi zegarek do lombardu, niech żyje nasz geniusz! Urządzimy wieczorek poezji narodowej dla panien. Tragicznie to śmieszne! Polski-arcy-polski dramat.

MODJESKA

Czuję, że boli cię wszystko.

WYSPIAŃSKI

Poza tym, co rośnie. Odradza się z czystej pewności odrodzenia, kwiaty, zboża, drzewa. I są tak rozmowne!

MODJESKA

Jak moje róże. Mam ich cały wielki ogród u siebie w Kalifornii.

WYSPIAŃSKI

Słyszałem. Ale te róże i nawet cały Las Ardeński nie pomoże na smutek w tobie, pani. Siedzimy na tym samym tronie polskiego smutku.

MODJESKA

Ale nie mów o tym nikomu.

WYSPIAŃSKI

A po co? Nie przerywa się balu.

MODJESKA

Dlatego uciekasz od ludzi?

WYSPIAŃSKI

Herbatki pani radczyni z panem radcą? Podziwiamy bezmyślność ich trupich czaszek.

MODJESKA

Wypoczywam przy herbacie.

WYSPIAŃSKI

Pani ją gra. I to mistrzowsko. Ale widziałem te mignięcia absolutnego smutku między talerzykiem a łyżeczką w pani ręce. Nie ma w pani cienia bezmyślności.

MODJESKA

Umarło mi dziecko. Patrzę inaczej.

WYSPIAŃSKI

Ucieczka w sztukę? A można prościej. Chłopi nie tworzą zbędnych figur. Skoszą najpiękniejszy kwiat, bo obok rośnie drugi. Oni sieją. Ja patrzę na kwiaty.

MODJESKA

Za proste.

WYSPIAŃSKI

Jestem prostytutką.

MODJESKA

Mistrzem.

WYSPIAŃSKI

Prostytutką-mistrzem. Co gorsza, wierzę w utopię sztuki, jak pani, ale wierzymy inaczej; pani róże kwitną, moje umierają.

MODJESKA

Utopia? Mój Szekspir? I twoje duchy i upiory?

WYSPIAŃSKI

Narodowe upiory.

MODJESKA

A twoje własne?

WYSPIAŃSKI

Śmierć. I pewnie też wyjdzie naradowo.

MODJESKA

A jak naród odzyska wolność, myślisz, co wtedy będzie?

WYSPIAŃSKI

Naplują na to wszystko.

MODJESKA

I co to da?

WYSPIAŃSKI

Zależy... od duchów naszych, czy opluci powstaniami. Czy wreszcie będzie nam wszystko jedno.

Wychodzi

MODJESKA

Znowu mam wrażenie, że walczę. Że muszę coś udowodnić. Ale komu? Po co? Uczę jak myśleć nad każdym słowem w tekście. Ale czy komuś jest to potrzebne? Masz rację, wśród kwiatów przestaję pytać. Dlatego je przynosisz. Ty mistrz-prostak. I polne kwiaty. Z twojej arcy-polskiej łąki.

10. wagon.

Kraków, 1903. Hotel Pollera. Modjeska, Jo.

JO

Grałaś jeszcze piękniej. Czy to możliwe? A cała widownia „a-a-a! I kompletna cisza. A pan Henryk! On po prostu się gapił. Mówiłam ci! U Potoczkich też się gapił.

MODJESKA

trzymając w ręce listy

Nazywają mnie starą wiedźmą. Znowu anonimy. Piszą, że mam sztuczną skórę...

JO

Zobacz, pan Henryk przysłał cały kosz kwiatów... Heleno! Proszę, popatrz lepiej na publiczność, na te tłumy ludzi...

KAROL

wchodzi

Pani Zapolska ma sztukę już gotową... Co się stało?... Prosiłem, żebyś nie otwierała!

MODJESKA

Napisali, że występami огоłacam kraj z pieniędzy i wywożę je do Ameryki.

KAROL

Brawo! Najchętniej opróżnimy cudzy portfel. Jutro wyjeżdżamy do Paderewskich.

o listach

Oddaj. Proszę.

MODJESKA

oddaje listy

Przecież wiesz, że zwykle się tym nie przejmuję, ale dzisiaj...

KAROL

Bo za dużo oczekiwałaś! „Jedźmy, jedźmy, rozmawiajmy o ideach, o sztuce...” no to masz sztukę – pisanie anonimów! W tym naprawdę jesteśmy dobrzy!

JO

Ale przecież w teatrze tylko owacje.

KAROL

A po teatrze anonimy!

do Modjeskiej

Przypomnę ci, że już Sienkiewicz u nas w Warszawie, ile to lat temu! mówił, że w Polsce każdy zazdrośny jest o każdego, kto się wybił – śpiewak zazdrości aktorowi, szewc – poecie, praczka – aktorce, a malarz – politykowi.

MODJESKA

Ale Henryk wrócił.

KAROL

A my nie wracamy?! Już siódmy raz jesteśmy w Polsce! Jak pomyślę o oceanie, że znowu statek i woda, od razu mam mdłości... Jo, poproś o herbatę. I znajdź jakieś leki.

Jo wychodzi.

KAROL

Helciu, twoje zdrowie jest najważniejsze. Może odwołasz przedstawienia?

MODJESKA

Obiecałam Wyspiańskiemu zagrać Laodamię. I nie wycofam się.

KAROL

Zatem postanowione. Wracamy ze Szwajcarii do Krakowa, bo moja żona obiecała coś Wyspiańskiemu! Szkoda tylko, że jego teksty nieprzydatne w Ameryce. I doprawdy już nie wiem, kogo mamy prosić o nową sztukę.

MODJESKA

Henryk obiecał, ale nie na pewno.

KAROL

Ha! Sienkiewicz!

MODJESKA

Karolu! Mam prawie trzydzieści lat więcej.

KAROL

A wpatrywał się w twoje trzydzieści lat więcej bez przerwy!

MODJESKA

A ty w niego.

KAROL

Bo się postarzał!

MODJESKA

Jak my wszyscy. Ale miło było go zobaczyć.

KAROL

Jeszcze milej pogadać o braku praw autorskich w tym kraju. Ten kraj to same braki! Nawet chodnika nie odśnieżyli, pewnie zajęci byli pisanem anonimów!

MODJESKA

My chyba już inaczej żyjemy, jakoś normalniej.

KAROL

A może te anonimy wysyłają ludzie z teatru? Hrabia Potocki wszędzie rozpowiada o tej dyrekcji. A ty od razu wszystkim opowiadasz, że chciałybyś zreformować teatr!

MODJESKA

Bo to konieczne.

KAROL

No to zaczęli się bać! Za dużą masz siłę, żeby się ciebie nie bać. Zrobisz zmiany, powyrzucasz miernotę, a nie daj Boże czyjaś kochankę, narzucisz dyscyplinę pracy. A na co im to?! Skoro tak jak jest, jest im dobrze. No i wypisują te podłości.

MODJESKA

Niewiele się tu zmieniło. Pamiętasz, ile anonimów dostawałam w Warszawie? I po tylu latach, jakbym dalej stała w tym samym miejscu.

KAROL

Nie ty! Oni! Nie przepłyną oceanu nawet gdybyś im za to zapłaciła. Bo co znaczą? Kim są? Jakie mają nowe idee? Odkrycia?... Mają posady! Administratorzy, dyrektorzy, słabi aktorzy, protektorzy, kochanki, żony – tego nie ruszysz! I po co?... Co jeszcze chcesz zrobić? Ile już razy grałaś za darmo? Obniżyłaś teraz honorarium za występy! I co jeszcze?! Dla kogo?!

Wchodzi Jo z herbatą.

KAROL

Idę na papierosa.

wychodzi

JO

Teraz Karol nie da ci nawet dotknąć listów.

MODJESKA

chodzi, po chwili

Co jeszcze mogę zrobić? Biorę udział w każdej akcji dobroczynnej, gram za darmo jak mnie tylko poproszą...

JO

Tracisz czas i zdrowie.

MODJESKA

Nie można tak myśleć, Jo... Przejdzie mi. Karolowi też. Rozmawialiśmy rano o sprzedaży „Ardeny”. A wiesz, ile dla niego znaczy ta ziemia. Poczuliśmy się niepewnie.

JO

Musicie sprzedać?

MODJESKA

potakuje

Nie utrzymamy ani ogrodu ani domu, za duże koszty... Wszystko tak dziwnie się zwaliło, nawet ten Wyspiański z jego różami... Obiecałam sobie ten dom. I zapracowałam na niego. I muszę wszystko stracić. Dobrze, że nie wiemy takich rzeczy, kiedy zaczynamy marzyć...

JO

Masz rodzinę, Heleno. I Karola zawsze obok. A co ja mam powiedzieć?... Żyję tak przyklejona do was. Tylko pan Henryk tak naprawdę do mnie się uśmiechnął...

MODJESKA

Zawsze cię lubił. Twoje „światelko pomykające między drzewami”. Tylko, że las musimy sprzedać...

JO

A, zapomniałam... spotkałam twojego chrześniaka. Tego z Zakopanego.

MODJESKA

Mały Witkiewicz.

JO

Był w teatrze. Powiedział: „Stary mi kazał odczuć szczytny świat, który pani Helena tworzy.”

MODJESKA

A młodego pewnie serdecznie to bawi? No, cóż, przyjaciele już się ze mną żegnają. Teraz młodzi muszą stworzyć swój teatr. Ale jeśli go spotkasz, zaproś do garderoby.

JO

Przeczuwasz następnego geniusza?... No, dobrze, dobrze, będę go szukała...

Stukot kół pociągu.

11. wagon.

Kraków, 1903. Modjeska, Wyspiański.

WYSPIAŃSKI

No, oczywiście, tu o żadnej sztuce poważnie się nie myśli.

MODJESKA

Dyrektor mówi, że teatr za biedny, że twoje projekty dekoracji są zbyt drogie.

WYSPIAŃSKI

No to przedstawienia nie będzie.

MODJESKA

Tak pomyślałam. Nie rezygnujesz zbyt pochopnie?

WYSPIAŃSKI

A cóż ja mogę im odpowiedzieć?! „Protesilas i Laodamia” bez dekoracji, proszę bardzo, grajcie bez dekoracji?!

MODJESKA

Rozmawiałam już z dyrektorem.

WYSPIAŃSKI

Przyjechał do mnie w tej sprawie.

MODJESKA

Bo go o to prosiłam. Twoja „Laodamia” to dla mnie nowe wyzwanie, prawie monodram. I nauczyłam się już całego tekstu.

WYSPIAŃSKI

Jednak z mojej strony sytuację postawiłem jasno, jak grać, to tylko w moich dekoracjach.

MODJESKA

Masz swoją wizjonerską rację. Ale i dyrekcja ma swoją.

WYSPIAŃSKI

Trudno. Pani zrzeczenia się honorarium nie mogę przyjąć.

MODJESKA

Upierasz się. A mnie nie wolno?... Już postanowiłam. Zrzekłam się honorarium za spektakl. Dekoracje będą takie, jakie sobie wymarzyłeś, dopilnuj tego. A ja... zajmę się Laodamią. Pozwolisz?...

Wyspiański kłania się i wychodzi.

12. wagon.

Jo szyje sukienki dla lalek, kopie kostiumów teatralnych Modjeskiej.

MODJESKA

Nie mogłam zasnąć. Rozmyślałam o Krakowie... Znowu szyjesz?...

JO

Przecież obiecałyśmy lalki na aukcję dobroczynną. Uszyłam wszystkie sukienki, te z Julii, jeszcze zostało mi dziesięć Marii Stuart.

MODJESKA

Pomogę ci.

JO

Nie, Heleno, wieczorem znowu grasz. Odpocznij.

MODJESKA

ubiera lalki w uszyte już sukienki

Nic mi nie będzie... dopóki gram...

Powiem ci coś. Po polsku. I na pewno zrozumiesz.

Urodę i talent można przehulać w pierwszej gospodzie za rogiem. Los dał mi dużo więcej. Nieznanego ojca; musiałam go wymyślić, bo każdy, kto miał ojca był już ode mnie dużo lepszy; dał mi nieprawne narodziny, co wzbudza

pagardę ludzi; tak się urodziłam i tak urodziły się moje dzieci; dał mi spalony dom rodzinny i lata biedy; wrażliwość, do bólu raniły mnie zaczepki klientów w kawiarni mojej matki; dał mi potrzebę miłości, którą pierwszy mężczyzna zamienił w rozpacz; dał mi śmierć dziecka; i odrzucenie kolegów w teatrze. Mogłam zakopać się pod tymi popiołami i nigdy nie wstać.

Ale od życia dostajemy też koła ratunkowe.

Kiedy pierwszy raz przeczytałam Szekspira miałam wrażenie, że wyrastają mi skrzydła. Zawsze go przeczuwałam!...

Słowo!...

Harmonijna fraza, pod nią odnajduję sens, odkrywam prawdę postaci, ale również prawdę o sobie, poznaję swoje ograniczenia i doświadczam siły... Słowa. Można zespolić się z nimi tak dalece, że stają się moje własne. Im więcej dawałam własnego bólu, tym większe emocje przeżywali ci, którzy mnie oglądali. Płakali na widowni, ja na scenie. Nikt nie udawał. Tak wymieniamy się do dziś.

Aktorzy popadają w rutynę, zwłaszcza, gdy osiągną sukces, ale ja musiałam szukać głębiej, dotrzeć do kresu swoich możliwości. Czy chcę być doskonała, perfekcyjna? Tak, szukam ideału – w mojej pracy. Kiedy patrzę na doskonałe malarstwo, architekturę, wierzę, że człowiek jest do tego zdolny. Ale moja sztuka jest ulotna, zależna od nastroju, emocji, od dyspozycji mojego ciała. Nie stworzę katedry, ale być może stworzę doskonałą postać, z harmonią gestu, słowa, tonu głosu. Dziś wiem, że to niemożliwe, ale postawiłam sobie cel.

I doszłam tak daleko, jak tylko mogłam.

I bardzo dużo dostałam w zamian.

Kiedyś naprawdę poważnie zachorowałam, mój agent niemal płakał; wszystkie bilety sprzedane, trzeba odwołać spektakle. Ale pierwszego już się nie udało. Musiała mnie zastąpić aktorka z naszego zespołu, dyrektor teatru przeprosił publiczność i ogłosił zwrot za bilety. Wyobraź sobie, że nikt nie wyszedł. Następnego dnia ludzie też nie zgłosili się po pieniądze, przychodzili codziennie na spektakl, a do mojego hotelu płynęły życzenia powrotu do zdrowia i kosze kwiatów. Moja publiczność szła na przedstawienie, w którym nie mogłam zagrać, po co, żeby ze mną być. Tego nie da się zapomnieć.

Byłaś zła, kiedy wysyłałam pieniądze do Polski. Trudno ci to zrozumieć, mówisz po angielsku, takie oczywiste. A gdyby cię za to aresztowano? Niemożliwe. A w Polsce właśnie oczywiste. Z dumą wywieszacie amerykańskie flagi, ale gdybyś w moim kraju wywiesiła polską – zapłacisz za to życiem... Musiałam pomagać. Uratować choć jednego człowieka. Jeden talent. I mam nadzieję, że komuś coś ważnego w życiu się udało.

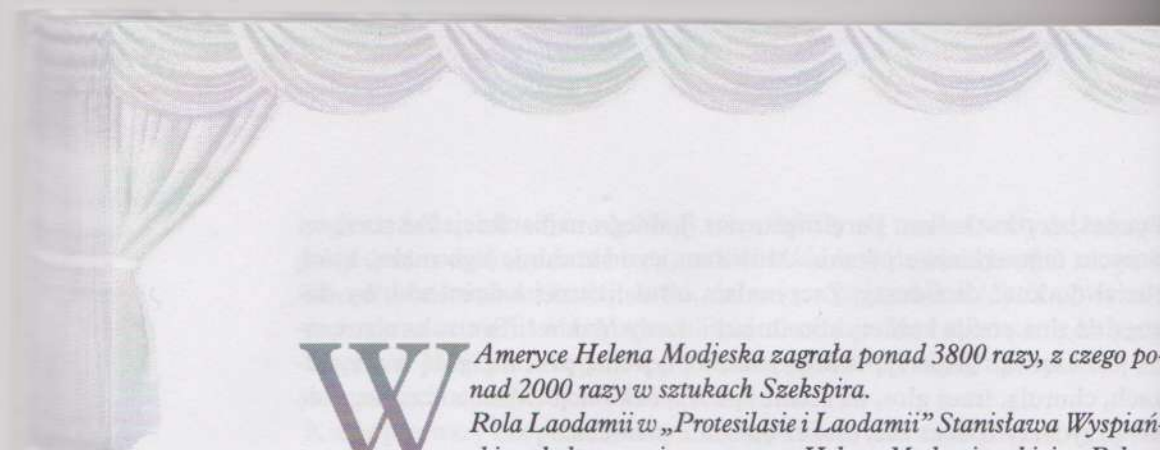
Pytałaś, czy kochałam. Paru mężczyzn. Jednego najbardziej. Postawił mi w życiu najważniejsze pytania. Mówiłam jego słowami; jego męką, którą chciał dotknąć dna duszy. Zaczynałam od delikatnej książeczki, by dotrzeć do dna piekła kobiety zbrodniarki. Lady Makbet. Ta sztuka obarczona jest klątwą. Umierają ludzie, którzy przy niej pracują, giną w wypadkach, chorują, tracą głos, na scenie spadają dekoracje. Mnie nic takiego się nie przydarzyło. Kto wie, może i on mnie pokochał.

Wchodzi Karol

KAROL

Helciu?... Drogie panie. Dojeżdżamy do Rochester.

KONIEC



W Ameryce Helena Modjeska zagrała ponad 3800 razy, z czego ponad 2000 razy w sztukach Szekspira. Rola Laodamii w „Protesilasie i Laodamii” Stanisława Wyspiańskiego była ostatnim występem Heleny Modrzejewskiej w Polsce.

28 kwietnia 1903 roku w Krakowie po raz ostatni zagrała w polskim języku. Ostatni z widowni wyszedł Stanisław Witkiewicz, który 27 lat wcześniej nie zjawiał się w porcie, skąd miał odpłynąć z Chłapowskimi do Ameryki. Sześć lat czekał na przyjazd Modrzejewskiej do Polski, by ochrzcić swego syna, Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Henryk Sienkiewicz poza nieudaną próbą w Ameryce, nigdy nie napisał dramatu dla Heleny. Umieścił jej postać w wielu innych swoich utworach.

Sześć lat później szedł za jej trumną razem z Karolem Chłapowskim, synem Ralfem i Ignacym Paderewskim.

Zgodnie z życzeniem Helena spoczęła w Krakowie na cmentarzu Rakowickim, obok swojej matki.

Stanisław Wyspiański zmarł dwa lata wcześniej.

Jo – Johanna Tucholsky zmarła siedem tygodni po śmierci Heleny.

Karol Chłapowski pozostał w Wielkopolsce przy rodzinie, po pięciu latach spoczął w Krakowie obok swojej żony, Heleny Modrzejewskiej-Chłapowskiej.

Plany budowy pomnika Modrzejewskiej w Krakowie nigdy nie zostały zrealizowane.

Część posiadłości Chłapowskich „Arden” w Kalifornii została zamieniona w muzeum – Arden Modjeska Historic Home & Garden w roku 1986.

Helena Modrzejewska mając:

21 lat – zadebiutowała w Bochni w przedstawieniu na rzecz ofiar katastrofy w kopalni soli;

69 lat – trzy miesiące przed śmiercią, zakończyła występy w Los Angeles, grając na rzecz ofiar trzęsienia ziemi na Sycylii.

Całe życie grała na cele charytatywne.

Wykorzystano fragmenty utworów:

W. Szekspira: „Jak wam się podoba”, tłum. L. Ulrich, „Romeo i Julia”, „Makbet”, tłum. J. Paszkowski; S. Wyspiańskiego, „Hamlet”, „Warszawianka.”

Cytaty z gazet i listów za: J. Szczublewski, „Żywot Modrzejewskiej”, PIW, 1975.